



**Krystyna Janda  
w roli Moniki  
w *Kobiecie  
zawłodzonej*  
wy opowiadania  
Simone de Beauvoir**

# Twarzą w twarz

**Z KRYSYŃĄ JANDĄ**

aktorką

**Znamy Panią z ról kobiet mocnych, przebojowych. Tym razem wcieliła się Pani w kobietę słabą, zrozpaczoną. Monika, gdy dowiaduje się, że mąż pokochał inną, traci sens życia. Dlaczego została bohaterką Pani monodramu?**

Pomyślałam, że po latach pracy mogę znaleźć właściwe środki wyrazu, żeby opowiedzieć historię takiej kobiety, że wiem, jak ją zagrać. Poza tym, gdyby w roli Moniki wystąpiła aktorka, która nie ma w sobie siły i optymizmu, zapewne nikt nie chciałby wysłuchać jej opowieści.

**Monika mówi: „W małżeństwie musi być się przygotowanym na to, że zostanie się bez nikogo”. Czy tak być musi? Czy kobieta nie ma szans na zatrzymanie mężczyzny zakochanego w innej?**

Miłość jest jak przeznaczenie, jak choroba. Przychodzi i odchodzi, i nie można z nią sobie poradzić. Nawet wtedy, gdy jest „zabroniona” lub niemożliwa do zrealizowania. Tak mówi o miłości pani Simone de Beauvoir i jest to ładne. Historia Moniki może dotknąć każdego widza na widowni. Bo albo już się zdarzyła, albo właśnie trwa, albo może się zdarzyć.

**Czy według Pani nowela Simone de Beauvoir jest protestem przeciwko rozpamiętywaniu się kobiety w małżeństwie, ostrzeżeniem, że nie**

**można być tylko żoną, że trzeba żyć przede wszystkim dla siebie?**

Tak interpretuję ją feminisistki. Była zresztą ważna dla ich ruchu i często ją cytowały. Ja i Magda Umer, która przygotowała adaptację powieści i jest reżyserem monodramu, chciałyśmy opowiedzieć historię Moniki obiektywnie i najpiękniej jak można. Sądzę, że adaptacja Magdy eks-

ponuje przede wszystkim klasę tej kobiety. Moim obowiązkiem jest obrona bohaterki za wszelką cenę, nawet przed owym roztopieniem się w małżeństwie. Moja Monika jest za dumna, by się nad nią litować. Budzi współczucie, szlachetne uczucia. Nad tym, jaka jest, zważał stosunek do życia Magdy i mój. Obie mamy szczęśliwe, udane małżeństwa. Gdyby historię Moniki opowiedziały kobiety zgorzkniałe, nienawidzące mężczyzn, zaciążyłoby to na całym spektaklu. Byłby żalony, a sympatię widzów zjednałby sobie mąż Maurycy, a nie ona.

**Zakończenie opowieści Simone de Beauvoir jest pesymistyczne, monodram kończy się nadzieją. Czy chciała Pani dodać otuchy porzuconym kobietom?**

Nie noszę tego opowiadania. Denerwuje mnie, drażni, dlatego w spektaklu chcę pokazać, że porzucenie przez mężczyznę nie może oznaczać wyroku. Moja Monika wie, że ma wręcz obowiązek pobierania się, życia dalej, o odejście Maurycyego nie może odebrać jej prawa do szczęścia.

**Wkrótce obejrzymy telewizyjną adaptację *Kobiety zawiedzionej*, jak wiem – zupełnie inną. Obok Anny Chodakowskiej i Krzysztofa Kolbergera występuje w niej Pani, znowu w roli Moniki. Która Monika jest Pani bliższa; czy ta z monodramu, czy ta z Teatru Telewizyjnego?**

Spektakl telewizyjny to zupełnie inna historia, opowiedziana przez mężczyznę, reżysera Andrzeja Barańskiego. W tym samym czasie zagrałam dwie różne Moniki i straciłam świadomość, że jest to ten sam tekst. Andrzej Barański opowiada własną wersję tej historii, a moja rola jest tylko częścią tego opowiadania. W monodramie sama konstruuje postać Moniki.

**Wiem, że pracuje Pani nad kolejną sztuką dla teatru telewizyjnego. Znowu dramat kobiety.**

Tym razem nie gram, a reżyseruję. Hedda jest rolą, której nie zagrałam wcześniej, a teraz jest już za późno. Zagra ją Anna Radwan, aktorka z Krakowa. Mam nadzieję, że o bohaterce dramatu Ibsena opowiem najlepiej jak umiem.

Rozmawiała ELŻBIETA CHĘCIŃSKA